

Przed nowymi przedstawieniami „Niezapomnianego 19“

Teatr Nowy w Łodzi, występując z polską prapremierą sztuki Wisłowa Wiszniewskiego, dowiódł raz jeszcze, że stawia sobie ambitne i trudne zadanie, które i dla bardziej dojrzałych zespołów byłoby nie lada orzechem do zgryzienia. Bez wątplenia, to jest godne pochwały — ale jednocześnie zobowiązuje do maksymalnego wysiłku, by sprostać zadaniu tak, aby ten wielki zamiar nie pozostał tylko efektownym gestem.

Teatry nasze coraz śmielej sięgają po dramaty klasyki radzieckiej, co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym, gdyż świadczy o ich okrzepnięciu. Sztuki te dają wielkie pole do realistycznej inscenizacji w wielkim stylu, heroiczno - romantycznego spektaklu. Ale klasyka radziecka wymaga wielkiego napięcia twórczego i poczucia odpowiedzialności. Toteż obowiązkiem krytyki jest przeanalizowanie zarówno osiągnięć jak i mankamentów prapremier, by można było spożytkować ich zdobycze — i błędy.

A przecież pisma literackie zaniedbały to uczynić w stosunku do tak poważnego wydarzenia teatralnego jakim jest prapremiera „Niezapomnianego roku 1919“ w Łodzi. Jest to tym bardziej ważne i znów aktualne, że sztukę Wiszniewskiego ma wkrótce wziąć na warsztat Teatr Polski w Warszawie, pragnąc w ten sposób uczcić pamięć Józefa Stalina.

Revolucja Październikowa, Wojna Domowa, to temat, który W. Wiszniewski wciąż opracowuje na nowo. Temat ten niezwykle absorbuje autora, uczestnika Wojny Domowej. Powracają te same motywy, ci sami ludzie, wciąż odkrywani na nowo, inaczej. Ale jakże daleko uszedł Wiszniewski w „Niezapomnianym roku“ od takiej „Pierwszej Konnej“, w której natłok wydarzeń zasłania jeszcze bohatera tych wydarzeń, nie pozostawiając nawet czasu na bliższe przyjrzenie się ludziom rewolucji, nawet na nadanie im imion. Postaci te, wśród naporu i fascynacji dziejów, nie mają jeszcze wyraźnych twarzy — jak niewyraźną ma twarz ktoś siedzący w pędzącym pociągu — są one jeszcze uproszczone i abstrakcyjne.

Toteż dopiero w późniejszych sztukach Wiszniewskiego, wpływa

przenikając masy, stała się centralną ideą spektaklu. W jakim stopniu to się reżyserowi udało?

BLASKI I CIENIE PRAPREMIERY

Należy od razu powiedzieć, że przedstawienie jako całość ma dobre tempo i tę temperaturę bystrych, przelomowych wydarzeń, która decyduje o zainteresowaniu i pozyskaniu widza. Można i należy sprzeczać się z reżyserem K. Dejmkiem o ujęcie postaci Lenina i niektórych scen (np. narady w Oranienbaumie, w salonie madame Butkiewicz), o farsowate ustawienie postaci negatywnych — ale w zasadzie wydobyl on dynamikę „Niezapomnianego Roku“.

Pięknym i ważnym osiągnięciem przedstawienia jest postać Stalina w wykonaniu Seweryna Butryma. Stalin w jego interpretacji jest wielkim działaczem o potężnej indywidualności, jest wodzem o fascynującym spokoju, człowiekiem o ogromnej prostocie, wynikłej z jasności myśli i ukochania sprawy człowieka. Postać Stalina w łódzkim przedstawieniu naprawdę promieniuje niezwykłym urokiem wewnętrznej dobroczynnej siły, pa-

dzień — by nauka nie poszła w las, i by nieudany eksperyment Dejmka mógł być krytycznie wykorzystany przez innych, którzy podejmą tę piękną i fascynującą rolę.

DOŚWIADCZENIA RADZIECKIE

W Związku Radzieckim już dawno zarzucono metodę naturalistycznego, portretowego kopiowania postaci wodzów. W najlepszym razie traktuje się taki system pracy nad rolą jako etap przejściowy w drodze do znalezienia „wnętrza“ postaci. Otatecznie geniusze są wielcy przez to co stworzyli, a nie przez to jak gestykulowali lub jak poruszali się. Słynny Szczukin, pierwszy wykońawca roli Lenina, z początku kładł ogromny nacisk na autentyczność ruchów, głosu, intonacji itd. Lecz już po kilku przedstawieniach pojął, że np. ruchliwością i gestami nie odda wewnętrznej dynamizmu osobowości Lenina, z czego natychmiast wyciągnął wnioski. Jego następcy (Strauch, Gribow) jeszcze większy kładli nacisk na odtworzenie wewnętrznej istoty roli: nie — pokazywać Lenina, lecz być Leninem na scenie, intensywniej żyć jego myślą i czynami. Zewnętrzny rysunek wypły-

Bardzo ciepło i bezpośrednio zagrali Pilariski, Rachwałska i Zieliński robotników Zakładów Puławskich. Szczególnie Rachwałska miała w sobie dużo spokojnej siły robotnicy, nawykłej do trudów i pewnej swojej sprawy.

SATYRYCZNE CZY KOMICZNE

Postacie negatywne potraktowane zostały przez reżysera — zresztą konsekwentnie w całej sztuce — farsowo. Ale czy słusznie? Przekład: w rozmowie z nieudolnymi i szkodliwymi dowódcami piotrogrodzkiej obrony (G. Lutkiewicz i Z. Suwalski) Stalin ledwie opanowuje wzburzenie. Moment jest bardzo groźny. Atmosfera naładowana elektrycznością. Ale jak wyglądają dwaj wspomniani przywódcy? Są pocieszeni, komiczni, nawet błazeńscy — jakby zupełnie z innej sztuki. Wywołują też na widowni wesoły śmiech (niepotrzebnie rozładowujący napiętą atmosferę) — zamiast budzić u widza oburzenie i pogardę. Zinowiewowcy wcale nie powinni być zabawni, kiedy zawalają obronę Piotrogradu.

Po tej farsowej linii poszedł i W. Scibor jako generał Rodzianko. Repertuar gestów, kaszlnięć, chrząknięć tego „Głównodowodzącego Zjednoczonych Sił Zbrojnych p.n.zach. Rosji“ był już prawie operetkowy i tylko czekało się, by nasz generał raz po raz oznajmiał: „thudno, śfietnie“, jak książę z „Zemsty Nietoperza“.

Wydaje się, że każdorazowo powinien być znaleziony jakiś nadrzędny wspólny mianownik dla wszystkich postaci przedstawienia — w zależności od zasadniczej tonacji i charakteru sztuki. Inaczej powstaje dysonans, zakłócający odbiór całości i zmniejszający znaczenie bohaterów sztuki.

Oczywiście powie ktoś: a Szekspir, a tragiczne i komiczne... Ależ tak! Kto ma być komiczny, niech sobie będzie (np. kapelmistrz gen. Rodzianki, który zawczasu ćwiczy „Boże caria chrań!“). Ale nie Rodzianko ani komisarz piotrogrodzkiego Okręgu — tak samo jak komicznym nie jest u Szekspira Jagon czy Szajlok. Nawet kłown, któremu by polecono pełnić funkcję kata, stałby się makabryczny. „Niezapomniany Rok“ to przecież też „optymistyczna tragedia“, a nie krotoczwila.



„Niezapomniany rok 1919“ W. Wiszniewskiego w inscenizacji Teatru Nowego w Łodzi. W roli Lenina — K. Dejmek, w roli Stalina — S. Butrym.

nując swoją wymową nad całym spektaklem. Rola Butryma jest niewątpliwie wybitna kreacja i zasłu-

wał później sam — o wiele naturalniej i konsekwentniej. Zaś artysta Dikiy w roli Stalina do mini-

Toteż dopiero w późniejszych sztukach Wiszniewskiego wpływa coraz wyraźniej, podmiot rewolucyjnej burzy — człowiek — coraz bardziej zindywidualizowany. Poprzez „Optymistyczną tragedię“, gdzie marynarze przestali być symbolami, ale są jeszcze niekiedy naturalistycznie zwięzi, dochodzi autor do ludzi „Niezapomnianego roku“ o pełnym, ludzkim i historycznym profilu.

„Niezapomniany Rok 1919“ jest sztuką wieloodsonową, która w szerokich ramach pokazuje heroiczne zmaganie się młodej republiki z rozwścieczoną kontrewolucją, dążącą do odzyskania swego „raju utraconego“. Wielka jest galeria robotników i marynarzy, komisarzy i białogwardzistów, oportunistów i szpiegów. Każda z tych postaci jest ostro narysowana, konkretna i historyczna. Burza dziejowa nie miota już tu ludźmi jak ślepy żywioł liśćmi — autor tu wie już dokładnie, że była ona robiona rękami ludzi, ich wolą i krwią — ich geniuszem.

Na tym szerokim tle rysują się najdobitniej wielkie postacie Lenina i Stalina, bohaterów rewolucji, którzy najklasycyjnziej wyrażają twórczy i świadomy pierwiastek ludzki w historii. Wiszniewski odniósł tu nie lada sukces. Wiszniewski osiągnął po raz pierwszy pełniejszy i głębszy wyraz — nie przez rozbudowanie intymno-psychologicznych momentów (które nie zawsze przybliżają, ale często zwięzają rysunek wodzów) — lecz przez ukazanie Stalina w perspektywie jego rewolucyjnej i państwowej działalności. Pozwoliło to wydobyć jego geniusz organizatorski, jego twórczą siłę i żelazną konsekwencję, rewolucyjną odwagę burzenia starego.

Zasadniczym celem reżyserii w „Niezapomnianym Roku 1919“ jest by postaci wodzów głęboko i przekonująco rysować jako twórców epoki — aby siła ich myśli i woli,

W. Wiszniewski: „Niezapomniany rok 1919“ — Teatr Nowy w Łodzi, reż. K. Dejmek. Scenograf — J. Rachwałski.

WYDAWNICTWA GEOGRAFICZNE

PZWS

Witwer I.

GEOGRAFIA GOSPODARCZA
ŚWIATA

Warszawa 1952, str. 412, ryc. 111,
cena zł 13.50

Barański N.

GEOGRAFIA GOSPODARCZA ZSRR
Warszawa 1953, str. 504, ryc. 202 opła-
ta półpiętno cena zł 16.75

Barbag J. i Berezowski St.
GEOGRAFIA GOSPODARCZA
POLSKI

Warszawa 1952,
str. 324, ryc. 215 cena zł 7.20

Do nabycia w księgarniach
„DOMU KSIĄZKI“

nując swoją wymową nad całym spektaklem. Rola Butryma jest niewątpliwie wybitną kreacją i zasługuje, sądzę, na wielkie uznanie.

W jaki sposób osiągnął Butrym ten rezultat? Artysta poszedł po najwłaściwszej drodze, wyznaczony przez doświadczenia najwybitniejszych radzieckich aktorów. Odrzucił on metodę drobniawego, naturalistycznego kopiowania zewnętrznego rysunku postaci Stalina — co jest względnie najłatwiejsze, ale przez co absolutnie nie oddaje się jeszcze jego wielkości, jeśli nie jest to podparte „wnętrzem“ postaci. Przeciwnie, Butrym bardzo skąpo stosuje znane gesty i ruchy Stalina, mianowicie tylko wtedy, gdy logika wewnętrznego działania mu to nakazuje. Artysta cały swój wysiłek skupia na oddaniu wewnętrznego świata myśli i uczuć Stalina, przez ukazanie jego epokowych działań — na uwypukleniu jego skoncentrowanej myśli i woli. Oszczędny gest, którym Butrym podkreśla swoje słowa, wynika bardzo naturalnie z sytuacji — bez natrętnego powtarzania i mechanicznego naśladownictwa.

Doskonały jest Butrym w scenie w wagonie, w rozmowie z nieudolnymi komendantami garnizonu piotrogrodzkiego. W miarę ujawniania się ich przestępczej lekkomyślności, Stalin staje się coraz spokojniejszy, coraz cichszy. A w powietrzu czuje się burzę. Ile w tym groźnej wymowy, imponującego opanowania człowieka czynu.

W tej wnikliwie przemyślanej i doskonale wyrażonej postawie Butrym utrzymuje się prawie przez całe przedstawienie. Widz ani przez chwilę nie traci wrażenia, że ma przed sobą człowieka wielkiego.

Niestety — sceniczna postać Lenina w wykonaniu K. Dejmka jest całkowitym przeciwieństwem metody i rezultatu Butryma. Poza zewnętrzną charakterystyką i zespołem ruchów (zresztą, nie wiadomo, czy autentycznych) Dejmek nie zdołał nadać kreowanej przez siebie postaci żadnych istotnych cech twórcy Rewolucji Październikowej. Leninowi ze sceny łódzkiej zabrakło kipiącej energii, jego ostrej i celnej ironii, jego jasnowidzenia w chaosie rewolucyjnych wydarzeń — tego jakiegoś wewnętrznego żaru genialnego myśliciela i stratega. Ta postać na scenie powinna przecież być „górkim orłem rewolucji“, tym niezwykłym człowiekiem, który w groźnej rewolucyjnej zawierusze „czuł się jak ryba w wodzie“ — wreszcie powinien być tym najbardziej ludzkim, pełnym ciepłego optymizmu wodzem, który tak cenil człowieka z ludu i wierzył w jego utajoną cudowną siłę.

Myślę, że nie wolno ukrywać faktu, iż ta postać sceniczna stanowi przykry dysonans z obrazem Lenina, który mamy w oczach i sercu. To trzeba otwarcie powie-

wał półmiej sam — wiele wolał naturalniej i konsekwentniej. Zaś artysta Dikij w roli Stalina do minimum zredukował kopiowanie sylwety, osiągając najlepszy rezultat.

Oczywiście, jest bardzo dobrze, jeśli aktor potrafi osiągnąć również maksymalne podobieństwo. Lecz gdy nie zdoła poza nie wyjść, czeka go fiasko tym większe, im uporczywiej usiłuje przez powtarzanie gestów i ruchów oddać autentyczność postaci. Osiąga wówczas cel przeciwny — aż do karykaturalnego przerysowania.

Z czego wynika niepowodzenie Dejmka? Poza wyżej powiedzianym, z tego przede wszystkim powodu, że wziął na siebie niezwykle skomplikowaną rolę w sztuce, którą równocześnie reżyseruje (co czyni zresztą nie po raz pierwszy). Wiadomo że to bardzo niebezpieczna rzecz. To jest to samo co grać bez reżysera, bez kontroli — i to jaką rolę!... Z drugiej strony — reżyser, zaabsorbowany własną grą, nie jest w stanie uchwycić całości przedstawienia.

Wybitne miejsce w sztuce zajmuje marynarz Szybajew, pełnomocnik Wydziału Specjalnego floty bałtyckiej. Janusz Kłosiński jako Szybajew jest marynarzem o bardzo podkreślonych cechach marynarskich, o zamasztywnym geście, hałaśliwym humorze, pełnym żywiołowej siły i chwackiego optymizmu. Trzeba przyznać, że w ramach takiej koncepcji Kłosiński dał postać żywą i soczystą. Czy jednak Szybajew, pełnomocnik Wydziału Specjalnego, któremu Stalin powierza niezwykle doniosłe zadanie zlikwidowania spisku, mógł być takim prymitywnym i żywiołowym marynarzem (czym bardziej przypomina anarchiste Aleksieja z „Optymistycznej tragedii“)?

Warto tu przypomnieć Szybajewa w wykonaniu art. Merkuriewa z Leningradzkiego teatru (gościł u nas w ub. roku). Szybajew Merkuriewa był podczas rewizji opanowany, pełen napiętej czujności w obliczu wroga, którego nakrył. Tylko że jego marynarska dusza i iście ludowy spryt i dowcip znajdowały wyraz w tej lekkości i humorze — i w jakiejś ironicznej szarmancji — z jaką demaskuje zebranie kierownictwa spiskowego, które chce uchodzić za towarzyską potańcówkę. Ile dowcipu i spokojnego poczucia siły jest w jego ironicznej nogodzie, z jaką mówił do amerykańskiego dyplomaty, rozkrzyżanego i grożącego swym paszportem z powodu zatrzymania go: „Cicho, cicho, Ameryka...“. Ileż aktualnego i symbolicznego było w tej odmiennej postawie komunisty i anglosaskiego dyplomaty.

Zaś Szybajew — Kłosiński i to wypowiada — zgodnie ze swoją koncepcją — cały podniecony, nerwowy, rozbiegany. Czy nie trafniejsza jest koncepcja leningradzka?

„optymistyczna tragedia“, a nie krotchwilą.

Madame Butkiewicz (W. Jakubińska) jak na wytrawnego szpiega z „lepszych sfer“, przy całym swym cynizmie była zbyt wulgarna. Jej mąż (A. Cyprjan) nie uniknął w groźnych dla siebie momentach nadmiernej krzykliwości. Wydaje się, że zdrając w chwili zdemaskowania strach raczej paraliżuje niż usposabia do hałaśliwości. Może i bywa inaczej, grunt byłby uwierzyli. Dax (T. Minc) z powodzeniem utrzymał do końca flegmę do świadczonego agenta „Intelligence Service“, którego jednak toczy robak sceptycyzmu. Białogwardzista Niekludow (L. Szmaus) w swym interesującym epizodzie spiskowca, który poczuł się naraz oszukany przez zagranicznych inspiratorów i prawie że przejrzał — wyraził swoją historię po kłesce o wiele do bardzo nadużywając strun głosowych. I to nawet wtedy, gdy w ostatecznej depresji prosi gen. Rodzianko, by oddał go pod sąd za załamanie się.

A. Danielewicz — jako szef sztabu gen. Rodzianko, Seydlitz — swoją skupioną postawą sztabowca, który jednak cokolwiek myśli nad sytuacją, ratował „honor“ swego śmiesznego zwierzchnika.

Należy wspomnieć o szczególnie efektownej scenie ataku na fort Krasnaja Gorka, za którą otrzymali brawa przy otwartej kurtynie scenograf i inscenizator. Dekoracje były surowe i proste w duchu tych surowych czasów (zresztą przypominały dekoracje z filmu „Niezapomniany Rok“).

Nie wolno oczywiście porównywać tego przedstawienia ze spektaklem Leningradzkiego teatru (przecież czołowego radzieckiego zespołu) ale wolno i należy uczyć się od tego ostatniego. Warto u nich uczyć się starannego wykończenia szczegółów, doskonałego zgrania całego zespołu, a przede wszystkim świadomości aktorów: kogo grają, kim są na scenie. Wreszcie celowe operowanie światłem i dźwiękiem.

Gwoli sprawiedliwości należy powiedzieć, że to trudne przedstawienie zostało zrealizowane, jak na zwyczaj Teatru Nowego, w wyjątkowo krótkim terminie: dwóch i pół miesiąca. Jak na „Niezapomniany Rok“ to naprawdę niewiele czasu. Ale czy należało bić rekord szybkości właśnie przy tej sztuce?

Przedstawienie łódzkie, niezmiernie pouczające dla teatrów, które sięgną po sztukę Wiszniewskiego — mimo swych niedociągnięć świadczy o tym, że ambitny Teatr Nowy pokaże nam jeszcze niejedno ciekawe osiągnięcie, jeśli tylko eksperymentować będzie z pełnym poczuciem odpowiedzialności i ze zwykłym sobie zapałem.

Alfred Degal